

Aleksander Brückner

"Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543", Jan Łoś, Kraków 1915 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 14/1/4, 127-135

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzje i sprawozdania.

Łoś Jan. Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543. W Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, 1915. 8vo, str. XII i 567.

W lat trzydzieści po Nehringa znakomitej książce, *Altpolnische Sprachdenkmäler*, pojawia się jej przeróbka i uzupełnienie, dzieło prof. Łośa, niemal we dwójnasób powiększone, bo tyle przybyło przez ten czas nowych źródeł czy nowych opracowań. Autor, zajęty pracą przygotowawczą nad słownikiem staropolskim, zebrawszy cały rozprószony materiał, omówił go obszernie, tak że gdy kiedyś przystąpi do druku *Słownika*, zadowolony się odsyłaczami do własnej o tych materiałach książki. Ułożył ją wstępując w ślady Nehringowe; dał więc najpierw przegląd zabytków najstarszych, nazw po dokumentach itp.; potem zabytków wieku XIV, XV i pierwszych druków XVI, kończąc r. 1543, gdy z Rejem i innymi autorami właściwa literatura się wzmogła. Zaczął tu znowu od wyrazów polskich, po tekstach łacińskich i aktach zapisanych; przeszedł do gramatyk, słowników, wokabularzy; do prozy religijnej, dydaktycznej i powieściowej; do zabytków prawnych, pism historycznych i okolicznościowych, do kalendarzy i zielników. W drugim głównym dziale, poezyi, ułożył treść inaczej, bo chronologicznie; zaczął Bogurodzicą, dodał kilka najdawniejszych innych wierszy, wiersze zaś wieku XV zestawił wedle treści w grupy różne; zakończył wierszami wieku XVI. W Dodatku (str. 510—553) poumieszczał niewydane dotąd teksty, głównie ze zbiorów nieodżałowanego H. Łopacińskiego, co przeszły na własność Akademii; są tu glosy polskie z kilku rękopisów łacińskich; krótki słowniczek prawniczy (podobny do wydanego przez Celichowskiego); modlitwy; *regulae iuris* w tłumaczeniu polskiem; zapiski sądowe; tekst legacji polskiej z r. 1503 dla Lanckorońskiego jako nie umiającego po łacinie; listy i pieśni, głównie z rękopisu cieszyńskiego, między niemi i nowy odpis Bogurodzicy.

Opracowanie, bardzo staranne i sumienne, nie jest jednolite; z prozą załatwiał się autor nieraz wcale krótko, tym obszerniej przedstawiał rzecz o wierszach i o metrycznej ich stronie; równocześnie przedłożył też Akademii pracę p. t. *Zarys rozwoju historycznego techniki wiersza polskiego od średniowiecza do okresu Mickiewicza włącznie*. Dział więc prozaiczny książki jego wymagałby najwięcej uzupełnień. I tak zadowolili się autor streszczeniem moich

uwag co do Rozmyślenia Przemyskiego i Sprawy Chędogiej, ale pisałem te uwagi nie znając Rozmyślenia, ograniczony do jego strzępków leksykalnych, zebranych przez A. Petruszewicza; dziś po zupełnym wydaniu tekstu, należało rzecz całkiem inaczej wyłożyć. Sprawa Chędogą zawiera na pierwszym miejscu obszernie kazanie wielkopiątkowe, sermo historialis, i zgadza się nieraz dosłownie z ustępami Rozmyślenia, korzystając z tych samych źródeł, św. Augustyna, Grzegorza »Nazarańskiego« (tak oba źródła stale Nazianzena przezywają) i i.; Rozmyślenie jednak we dwoje obszerniejsze; zato brak mu kompozycji, obmyślenia planowego, więc powtarza się i rozwleka całą rzecz potwornie. Tłumaczenie z łaciny w Sprawie nieco lepsze, zdaje się, niż w Rozmyśleniu, ile wnoszę z strzępków tekstu Sprawy, jakie w drugim szkicu o Apokryfach (Rozprawy filolog. T. 40, str. 269 i in.) wypisałem. Zgody zaczynają się od k. 14, b Sprawy i ciągną się do 87 (= Rozmyślenie 257 do końca) i są nieraz zupełne, t. z. powtarzają się z Chryzostoma, Augustyna (te same ustępy). Te same szczegóły, np. o Barabaszu, w Sprawie wedle mojej ogólnikowej wypiski: Barabasz pozabijał był dla pieniędzy wielu żydów a niewiasty gwałcił i był pełen zbrodni; w Rozmyśleniu: »Barabasz był znakomity zbójca, bo był wiele synów żydowskich pobił z pieniędzy a kupił niewiast czynił im usiłstwo jako zły człowiek bardzo niewierny i pełny wszystkich grzechów«. Albo o Judaszu itd.

Zgodność tekstów bywa nieraz dosłowna, niby wyklucza myśl o przypadkowym tylko zbliżeniu w tłumaczeniu tego samego łacińskiego ustępu, np. w Sprawie Chędogiej posyła Prokla do Piłata, »gdyż jak mówi mistrz skutków w wypisanych ojcowie w otchłani cieszyli się z nadchodzącego zbawienia, uznawszy to djabli nawiedzili Proklę w nocy i zagrozili jej zgubą jej i domu jej, jeśliby Piłat wydał wyrok na niego, na syna Bożego i tak chcieli oni jak przez kobietę zwiedli człowieka, przez kobietę zbawienie nasze n a g a b a ć (wedle mego streszczenia); dosłownie zaś czytamy na karcie luźnej z Rozmyślenia, przedrukowanej przez Dr. Bernackiego w Pam. Lit. X, str. 475; »Bo jako mówi mistrz skutków wypisanych otcowie święci itd. itd. wydalić sąd przeciw temu człowieku zagubion będzie (on) i dom jego wszystek, boć ten jest prawy syn boży. A to czynili źli duchowie, aby jako przez niewiastę człowieka przywiedli ku potępieniu, tako też przez niewiastę chcieli odkupienie naszego zbawienia n a g a b a ć«.

Z tekstu Sprawy można nieraz wyrozumieć zepsuty tok Rozmyślenia, np. mówi ona o Judaszu opętany przedtem (w śróde) przez diabła, jak apostołowie opętani byli — i przed zesłaniem — duchem św., por. Rozmyślenie str. 308: »za kęsem chleba wstąpił w Judasza szatan pełniej niż przedtem; nietelko by dopiero weń wstąpił ale więc ji jako swego osiadł, jakoż apostołowie już przyjąwszy św. ducha wtore myrnyencye (?) iże przyjęli św. ducha iż nienawieki od Jesucrita nie odłączy«. Jest więc i Sprawa Chędogą zabytkiem starym i ważnym, pochodzi z drugiej połowy XV w.; na dowód wystarczy przytoczyć jedno zdanie: Chrystus modli się w ogrojcu (w Rozmyśleniu str. 330: »a przeto, jestli podobno, stań sie, aby mnie nieumarwszy — dat. absol. —

śmierć umarła»), we Sprawie: »aby ya nyeuvmyerayą śmierć by umarła«: u m i e r a j ą jestto dawny nom. part. praes., w XVI w. już zupełnie nie znany. A to nie jedyna jej forma starożytna w odpisie bardzo późnym wiernie przechowana.

Jak konieczne stałe porównywanie Sprawy i Rozmyślenia, aby poprawiać błędy to tego, to owego tekstu, widzimy z ustępu o zdradzie Judaszowej, przytoczonego całkowicie ze Sprawy u *Karskiego*, Izwiestija peterburskie r. 1897, II, 984—986; oba ustępy zgadzają się dosłownie, czego z moich własnych lakonicznych wypisków stwierdzić nie mogłem i dowodzą blizkiego obu tekstów pokrewieństwa, chociaż autor Sprawy nie ograniczał się Rozmyśleniem, lecz i z innych źródeł czerpał a inne ustępy opuszczał. Porównajmyż oba teksty:

Sprawa Chędogo k. 20.

Tedy wstąpił szatan w Judasza, jego serce, opętał ji, któryż był rzezon Skariot. A odszedwszy tajemnie od P. Jesukrysta mówił jest z książyty Kapłanów żydowskich i z mocarzmi, jako by im wydał P. J. przy tłuszczey. A przystąpił w radę ich rzekł: ja wiem, iżecie sie wy zebrali ku nalezieniu obrzęda, przez którybyście mogli jąć P. J. nieprzyjaciela waszego, który mówi i czyni wam tako wiele krzywdy, abyście mogli ji zabić. A przetom ja przyszedł kwam a chcę być przyjaciel wasz i pomagać wam ku pomszczeniu waszych krzywd nad nim a rozmyślcie sobie co mi chcecie dać a ja wam ji wydaję.

Rozmyślenie str. 287.

Tedy diabeł wstąpił w Judasza t. j. w jego serce sływał Skariot. Odszedwszy tajemnie od m. J. i bieżał do żydow bo dobrze wiedział, iż byli w radzie pospołu i gadali kakobychmy ji mogli jąć kromia tłuszcz luda a wszedszy w radę ich i rzekł im darsko przez wszego strachu: ja wiem dobrze co wy sprawiacie i która jest wasza rada, wszyscyście sie zeszlę przeto iżę szukacie podobienstwa jakobyście mogli jąć nieprzyjaciela swego i mogli zabić, jen mówi wam wiele złego t. j. krzywdy a przetom kwam przyszedł i chcę być wasz przyjaciel a też chcę wam przysięć, iżęż pomszczę waszej krzywdy nad nim; tegodla obeżrzycie co mi chcecie dać a ja ji wam podaję.

Tu następuje w Rozmyśleniu wycieczka przeciw Judaszowi, której braknie Sprawie; dalej znowu zgoda zupełna co do 30 srebrników (nieco króciej we Sprawie omówionych) a dalej słowa Złotoustego:

Sprawa Chędogo:

O Judaszu naprzekłęszy zakupniu, co mówisz, ja wam ji wydaję, co mi chcecie dać? By wiedział był to, co by można dać, nieco by było, nędzny człowiecze, ale myto nijednej rzeczy nieprzyrównanej i myto nadroższe kładziesz

Rozmyślenie:

O Judaszu, bardzo zły kupcze, i co mówisz, ja ji wam podaję, co mi chcecie dać? By wiedział, by mógł podobnego dać, jeszcze by nieco mógł rzec, ja ji wam podaję; ale nędzny człowiecze, jegoż sprawić nie możesz myto jego mając

w wolę kupujących? O Judaszu, nikt nie może czuć na wolę kupu-
co tobie mogą dać? by Jeruzalem jących. O Judaszu, i coć mogą dać;
i j s s M a r i a (!!) tobie by dali, azaby być Jeruzalem i Samarię dali, a za-
J. kupić mogli za to? libychmy J. dali t. j. kupili?

I tę zgodę można odnieść do tłumaczenia jednej i tej samej łaciny przez dwu różnych autorów, taksamo jak i Historię Trzech Króli Jana z Hildesheimu posiadaliśmy we dwu tłumaczeniach XV. wieku; jedno mamy we Sprawie Chędogiej; drugie ocalało w tłumaczeniu białoruskiem; Łoś nie wspomniał o tem, mówi na str. 252 tylko o pierwszym. Obok odpisu »Sprawy« z dawnego tłumaczenia, przedstawia więc Passia Rozmyślenia inne tłumaczenie tego samego źródła łacińskiego. Zupełnie mylne daje Łoś szczegóły o Rozmyśleniu na str. 250; karty z zaginionego rękopisu sieniawskiego (przedrukowanego u Maciejowskiego pod całkiem fantastycznym tytułem *Szczegóły z życia N. P. M.* itd.) są odpisem z późnego XVI wieku a nie z r. 1450, tekstu Rozmyślenia, nie przynoszą więc nic nowego, a praca Dobrzyckiego, poświęcona tym kartom i odtwarzająca jakąś historję N. M. P. polską, przetłumaczoną z czeskiego, jest całkiem chybiona. Słowa więc Łosia »treść pierwszych czterech kart Rozmyślenia powtarza się miejscami dosłownie w odpisie Maciejowskiego« itd. są mylne; odpis Maciejowskiego powtarza nie treść tylko, lecz nawet wszystkie błędy ortograficzne Rozmyślenia i niema dla nas żadnego znaczenia. Tem większego znaczenia nabiera Rozmyślenie jako najciekawszy nasz zabytek średniowieczny, rozpadający się na trzy, zupełnie co do treści i tonu czy stylu odrębne działy. Pierwszy tłumaczy, dosłownie przeważnie, wiersze łacińskiej Vita Metrica na prozę polską; drugi tłumaczy ewangelie kanoniczne, wciągając, co nieraz bardzo wadzi, objaśnienia z Piotra Comestora do samego tekstu a dodając kilka apokryficznych szczegółów o Tadeuszu, Abgarze i i.; trzeci tłumaczy nieznaną nam dotąd, olbrzymią jakąś passję łacińską XV wieku albo raczej rozszerza podobną passję, którą i Sprawa Chędogo tłumaczy, o nowe ustępy. O jakichkolwiek przymieszkach czeskich nie może być mowy już z tego tytułu, ponieważ cała literatura średniowieczna czeska żadnego podobnego dzieła nie posiadała; polskie jest więc zupełnie samoistną kompilacją. Odpis przemyski jest jednak niestety wręcz potworny i nie wystarcza o nim powiedzieć: »błędów przepisywacza jest istotnie wiele«; jest to może najpotworniejszy odpis, jaki na świecie istnieje, gdzie błąd na błędzie siedzi i błędem pogania.

Również mylne są uwagi o Żywocie P. J. Kr. Opecowym. Dziś wiemy, że było przed wydaniem Wietorowym pierwsze wydanie Hallerowe (wydanie Hallerowe z r. 1522 jest już drugie a Wietorowe z tegoż roku trzecie) i że rozdziały apokryficzne, o które Opec dzieło Bonawentury rozszerzył, są odpisane z Rozmyślenia! Mistrz Opec, co za swą pracę niemałe pieniądze sobie zasłużył (pierwszy literat o którym to wiemy), odpisywał z lepszego rękopisu, niż przemyski, tak że możemy tekst przemyski wedle Opecowego poprawiać; odpisując skracał jednak Opec rozwlekły tekst Rozmyślenia. Mogę porównać w tym celu rozdziały Opeca

2—5, o ile je przedrukowałem w owej rozprawie str. 301—304 z Rozmyślaniami, czcienia 17 i nn.; ale pozostawiam to czytelnikowi i nadmienię tylko o kilku szczegółach. Opec daje tekst poprawniejszy i krótszy, ale do oryginału, do *Vita Metrica*, nie zaglądał wcale, np. pisze: »tenci jest mój oblubieniec, mąż mój i stróż dziewictwa mego; w jego ziemi zawždy są róże z lilią kwitnące i wszystko rozkoszne kwiecie tamo jest rozkoszna wonia cynamona i balsama i wszytkiego rozkosznego kwiecia, nigdy tamo nie jest lato gorące ani zimno marznące = Rozmyślania str. 35 »Ten ci jest (fałsz; sens wymaga, jak w łacinie: erit) mój oblubieniec, mąż mój i mój towarzysz, ten ci jest stróż i towarzysz małżeństwa mego (consors coniugalis); w jego chcieniu (in thalamo t. j. w jego sieni) zawždy są róże kwiatki z lilią, wszystko rozkoszne kwiecie, tamo rozkoszna wonia cynamona i balsama i wszego różkosznego kwiecia. W jego chcieniu (tabernaculo!) zawždy jest czas rozkoszny, nigdy tamo lato nie jest gorące ani zimno marznące«. Obaj dają pewne pienie, ale w oryginale jest plenum itd. Najpospolitszy błąd kopisty przemyskiego, przeskakiwanie całych wierszów między dwoma identycznymi wyrazami, można z Opeca poprawiać, np. Rozmyślanie str. 43: »o królu niebieski, o wierny obeźrzycielu każdego czystego serca ani mego ciała ani mego ducha zawždy mój duch czysto chowała« itd. = Opec rozdz. 5: »o królu niebieski, o wierny obeźrzycielu każdego czystego serca, o miłośniku czystych myśli ty wiesz iżem ja nigdy mego serca niepokalała ani mego ciała, zawdym mój duch czysto chowała itd. (*Vita Metrica*: o celorum rex o cordium inspector de mundarum mentium relator et dilector tu scis quia meum cor nunquam inquinavi nec carnem neque spiritum meum maculavi etc.). Rozmyślanie dale nieraz formy późniejszej, np. łzami zamiast słzami Opeca, gospodnie obok gospodynie (!) tegoż, zresztą zachowało tok pierwotny, ale Opec daje nieraz i pisownię starszą, np. rożee i i.

Z uwag tych wynika, jak ważna rola przypadła Rozmyślaniu, stojącemu niby w samym środku dawnej literatury, jak daleko jego wpływ sięgają, jak ono pod względem literackim o wiele ciekawsze niż psalterze i biblia, jak niedostateczne więc to wszystko, co autor o niem i o *Sprawie Chędogiej* i o *Opecu* wypisał. Nie mając w Berlinie ani *Sprawy* ani *Opeca*, nie wchodzę w dalsze szczegóły, pozostawiając innym ostateczne wzajemnego ich stosunku przedstawienie.

Również krótko zbył autor inne pomniki prozaiczne, oba *Mamotrepty*, chociaż to są najobszerniejsze nasze słowniki średniowieczne, albo znakomite dzieło *Stanki* (w pięciu wierszach!), gdy o 23 mniej lub więcej identycznych odpisach króciutkiej modlitewki *Salve regina* na str. 221—224 rozprawiał, chociaż *Mamotrepty* czy *Stanko* i dla słownika i dla literatury tyśiąćkroć ważniejsze. Obszerniej traktował inne pomniki prozaiczne, np. kazania gnieździeńskie — tu jednak nie godzę się na domysł jego o dwu autorach tych całkiem jednolitych kazań; dalej psalterze, biblię itd.; stara się wykazać postępy stylistyczne, więc kładzie na formę nacisk, jak i przy wierszach; przytacza nieraz próby tekstu,

wyliczając najbardziej charakterystyczne albo takie co jakieś okruchy życiowe zawierają; mniej mówi o samych autorach i dziełach. W ocenie Parkosza i Zaborowskiego pomieszał pisownię z wymową w uwagach o mniemanym *á* nosowym; »gramatycy« dawni, t. j. Parkosz, Zaborowski, Statoriusz, Ostroróg, nie dbali o wymowę, dbali o grafikę, nią wyłącznie się kierowali a obok niej analogią łacińską, stąd wynikły wszelkie ich baśni o długich samogłoskach polskich, o wymawianiu naszego *ą* jako *an itp.*, które się dziś bierze na seryo i gramatykę niemi zawala.

O wiele obszerniej i gruntowniej wyłożył autor rzecz o Zabytkach wierszowanych od str. 336 począwszy; najwięcej miejsca, całą rozprawę poświęcił Bogurodzicy. Na wywody językowe tu i przy innych pieśniach zgodzić się nie mogę, na upatrywanie np. aorystów w **da** lub **wieca**; w **raski** zam **rajski** niema błędu, jest tylko kakografia polska, nie uwzględniająca końcowej joty, tak piszą nawet imperatywy, **da** zamiast **daj** począwszy od psalterza floryańskiego itd. Za wiele jeszcze liczy się autor z wpływami czeskimi, o których najprzesadniejsze u nas krążą mniemania, więc przeczy istnieniu psalterza polskiego w wieku XIII, boć jeszcze Czesi go nie mieli; przesuwają Bogurodzicę na początek XIV w., na rządy Waclawowe, bo »trudno przypuścić, żebyśmy mogli wydać takiego wierszotwórcę wcześniej jak za czasów Waclawa II« (str. 360); nie odrzucił nawet a limine baśni o Godzinkach bł. Władysława z Gielnowa »Jezusa Judasz sprzedał«, »pierwotnie była to pieśń czeska« (str. 425). O długiej pieśni »Jezu Kryste krzyżowany«, z początku XVI w., przedrukowanej w dodatkach str. 548—550, pisze, że »w jednej strofie dodała inna ręka dwa brakujące wiersze czeskie... może w tem mamy ślad, że pieśń z czeskiego przełożono« (str. 457): sprzeciwia się wszelkim poszlakom czeskim najczystszy polski tok pieśni, zawisłej albo wprost rymującej — Rozmyślanie przemyskie, Sprawę Chędogą albo Żywot Chrystusów Opecowy. Porównajmy np. strofę 3.: »W Betanij matka była Judaszowi polecila Jezusa milego syna Jako wilkowi baranka« = Rozmyślanie czcienie 343 (str. 290): »w Betanij Maria... rzekła k niemu (Judaszowi), mój miły, mirno ine polecę tobie syna mego« (Opec dodaje: tu ś. Biernat mówi: ...iza nie wiesz, iżeś... polecila wilkowi najpokorniejszą owcę). Tak samo streszczają zwrotki 5—10 czcienia Rozmyślania 330—339, por. np. »Magdalenie ją (Marję) polecał« z Rozm. str. 285 »rzekł ku ś. Magdalenie... polecam wam najmilejszą matkę moję« itd. Czesi więc wyprzedzili nas tylko hymnem »Hospodine pomiluj ny«; już w wieku XIII mieliśmy tyle co i oni, Bogurodzicę, kazania, psalterz, ale nie rozwinął wiek XIV tego, co XIII przekazał; gdy u Czechów właśnie ten wiek, głównie w początkach swoich, bogatą wydał literaturę w wierszu epickim (wedle wzorów niemieckich), u nas znowu zastój zapanował, przełamywany dopiero w wieku XV. Wiek czternasty był więc u Czechów wiekiem rozkwitu literatury narodowej, u nas przeciwnie wiekiem jej zastoju a przyczyny tego nowego zastoju nietrudno odszukać: był nią zalew grodów naszych przez żywioł obcy; Kraków i Poznań były w wieku XIV miastami niemieckimi i dla literatury narodowej zupełnie się stały obcemi; inaczej było w Pradze. W ciągu XIV

w. cofa się niemal literatura narodowa ze stanowiska, jakie w XIII zdobyła; dopiero w XV ostateczny nastąpił rozwój, nie przerywany odtąd już więcej. Zaznaczył autor wpływ kobiet na ten nowy rozwój, pragnienie ich dotarcia do książki, pozbawienia mężczyzny owego monopolu umysłowego; należy jednak również zaznaczyć, dla przyczyn podobnych, przewagę Mazowsza na polu literackim XV w., gdy nie w Krakowie, lecz w Płocku, jak język dowodzi, powstają legenda o św. Aleksym; *De morte* prologus; pieśni Władysława z Gielniowa i pierwsze statutów tłumaczenie, bo jak kobiety, tak i Mazurów miłi nie wiele łaciny umieli i polskiego pragnęli czytania.

Uwagi te moglibyśmy pomnożyć, np. nie zaznaczył autor, tak wrażliwy na ulepszenia stylowe, że w biblii Zofii dalsze części są o wiele lepiej przetłumaczone, że ks. Andrzej z Jaszowic wyćwiczył się więc w ciągu pracy; na innym miejscu uzasadnimy też odmienne poglądy na cały szereg tych zabytków zarówno jak i na drobiazgi językowe. Zadaniem autora było wedle własnych słów jego tylko (str. 507): Staraliśmy się zebrać wiadomości o wszystkich choćby najdrobniejszych zabytkach piśmiennictwa naszego aż do chwili narodzin wielkiej literatury w języku ojczystym. Otóż z zadania tego wywiązał się znakomicie; poświęcił mu lat kilka wytężonej pracy i stworzył dzieło najobszerniejsze, jakie u nas kiedykolwiek o literaturze średniowiecznej napisano; zasłużył sobie na największą wdzięczność u wszystkich, co na tem polu pracują; we wzorowy sposób zapełnił brak najdotkliwszy. Wobec tego postępu t. j. wobec ostatecznego ogarnienia wszystkiego, co posiadamy dotąd a raczej na zawsze z literatury dawnej (niestety, nie wieleż tego!), jakież byłyby najbliższe nasze życzenia czy zadania?

Pomijamy ogłoszenie niewydanych dotąd rzeczy, Aleksandreidy, Historii trzech króli, historii biblijnych, harmonii ewangelijnej. Najważniejszym byłoby nowe równoległe wydanie trzech psalterzy, floryańskiego, puławskiego, krakowskiego (druku 1532 r.); teksty te trzy, jedno w gruncie tłumaczenie, należałoby drukować obok siebie, żeby odmianki t. j. przeważnie modernizację języka można należycie uwidocznic i rozwój stopniowy języka wygodnie ogarnąć. Inne życzenie: drukować *Sprawę Chędogą* (t. j. ustępy o męce Pańskiej) i rozdziały apokryficzne *Żywotu Opecowego* obok odnośnych ustępów *Rozmyślenia przemyskiego*, aby ten potwornie przekazany tekst nieco oczyścić i najciekawszy zabytek naszej literatury średniowiecznej jaśniejszym obrzucić światłem. Na trzecim i ostatnim miejscu wymieniamy zbiór całej literatury pieśniowej; książka Bobowskiego była swego czasu nadzwyczaj pożądanym dla nas nabytkiem, ułatwiającym niezmiernie pracę, lecz odtąd przybyło wiele materiału nowego a pomnoży się on jeszcze pieśniami z *Hortulusa* polskiego. Autor wspomina o *Hortulusie* tylko na str. 227 z powodu ułamku wrocławskiego, przedrukowanego niegdyś przez Nehringa w *Pracach Filologicznych* II, a pomija całkiem, że posiadamy przecież egzemplarze *Hortulusa* (krakowski i u Krasińskich), acz z wydań późniejszych: właśnie *Hortulusowi*, co miał pięć wydań w ciągu lat kilkunastu, jak i osobie tłumacza, Biernata Lubelczyka (którego Fr. Pułski

w referacie warszawskim por. Łoś str. 479, pomieszał z całkiem inną osobistością (też nazwy), należało znacznie więcej poświęcić uwagi i miejsca; przecież Biernat, to najwybitniejsza przed Rejem (a raczej jedyna wybitna) osobistość, wobec której wszelkie inne, Paterek, Opec itd. na dalszy plan ustępują; sam Hortulus był księgą o wiele poczytniejszą niż Żywot Opeców albo żoltarz Wróblów i nie należało go zbywać paru wierszami. Jest to niedopatrzanie autora, z którym łączą się i inne. Twierdzi mianowicie na str. 236 i 237, że posiadamy tylko jeden dawny katechizm z r. 1543, przedrukowany przez Pułaskiego¹⁾ a zapomina, że posiadamy (u Krasińskich) bardzo ciekawy katechizm polski protestancki z tegoż czasu, jeszcze o wiele obszerniejszy i pod względem językowym ciekawy. Nie uwzględnił autor widocznie dzieła znakomitego o Samue'u i Sklucyanie, gdzie o tem wszystkim ks. Warmiński obszernie rozprawił. Wykolejeniem stylowem nazwiemy też słowa, na str. 479 o Biernacie wypowiedziane, »który... jak się zdaje poświęcał się żywej działalności literackiej«.

Dodajmyż, że roku 1543, wymienionego na tytule jako kresowego, autor w dziele samem nie uwzględnił, bo i cóżby począł z Leopolitą, z tłumaczeniem Nowego Testamentu, z Kancyonalami (kórnickim i puławskim), z psalterzem Rejowym²⁾, z Terencyuszem polskim 1545 roku (gdzie nie wspomniano o późniejszych wydaniach i charakterystycznej modernizacji języka), wykraczającemi nieraz i o jakie 10—20 lat poza ten kres a mimoto nieodłącznemi od całości wywodów. Nehring druki wykluczał, Łoś słuszniej je wciągnął, gdyż granicy między nimi a rękopisami pociągnąć nie można, wystarczałoby więc na tytule wymienienie »zabytków staropolskich«.

Do licznych zasług wydawniczych prof. Łośia nie tylko w Bibliotece Pisarzy Polskich, przybyła więc walna nowa w tym Przeglądzie, krytycznym a wyczerpującym wszystko, co u nas kiedykolwiek z literatury staropolskiej wydano czy o niej napisano; chyba pod zapiskami herbowymi (str. 76—78) nie uwzględnił autor ważnych przyczynków

¹⁾ O tym katechizmie mniema autor: »możnaby twierdzić, że katechizm z r. 1543 należy do Reja, bo nie tylko bezimiennie jest wydany, ale i pod względem języka do Psalterza podobny«. Pierwszy moment nie dowodzi niczego a drugi jest mylny, bo język Psalterza, acz o łacinę oparty, jest swobodny i najpoprawniejszy, gdy język Katechizmu widoczną od łaciny zdradza zawisłość, ma zwroty niepolskie, łacińskie; tylko wiersze jego dedykacyjne są niewątpliwą robótką Rejową, przeni-gdy sam tekst, napisany przez kogośkolwiek z grona krakowskiego, Spicyńskiego czy Wojewodkę czy »modernistę« z pomiędzy duchowieństwa krakowskiego.

²⁾ Omawiając sprawę autorstwa podkreśla Łoś ściśle katolicki charakter Psalterza; powoływałem Żywot Józefa, gdzie »niema żadnych aluzji protestanckich« — »ale trzeba dodać również i katolickich« przypisał autor (str. 178) mylnie, bo wykrzyknik »Matko Boża« śmiało za aluzję katolicką poczytywać wolno.

Wł. Semkowicza, rozrzuconych po najrozmaitszych wydawnictwach i »Materiałów do Heraldyki polskiej« Dr. Heleny Polaczkówny w XI tomie Archiwum Kom. historycznej Akad. krak. 1909, zestawiających w porządku abecedowym najobfitszy materiał źródłowy, co ma ostatecznie rozstrzygnąć spór o pochodzeniu »zawołań«; nie wzmiankował o nim autor str. 76, chociaż to pytanie dla dawnego słownictwa bardzo ciekawe; dla imiennictwa staropolskiego cała to kopalnia. Poza tem nic, zdaje się, nie uszło pilnej uwagi autora; za znużoną pracę, wykonaną z widoczną największą miłością przedmiotu i z wielkiem znużeniem, należy mu się najwdzięczniejsze uznanie; dokonał waleznego kroku naprzód, przedstawiwszy nam w pełnem świetle wszystkie dotychczasowe wyniki pracy nad zabytkami dawnymi.

Berlin.

A. Brückner.

Biblioteka Pisarzy Polskich. Nr. 64. 67—69.

Nr. 64. O Myśliwstwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584—1600 wydał Józef Rostafiński. Kraków, nakład Akad. Um., 1914, str. XXIV i 552.

Żaden z wydawców Biblioteki nie namozolił się tyle nad objaśnieniami rzeczowemi; nikt też prócz prof. Rostafińskiego, co z botanika przedzierzgnął się w zoologa i myśliwego, nie podolałby podobnej pracy. Historję dawnej kultury polskiej, owego życia starszłacheckiego, gdy to stajnia i pole, dzielny koń i pies zmyslny zupełnej nabierały przewagi, wzbogacił wydawca znakomitym przyczynkiem źródłowym i najgruntowniejszym objaśnieniem wszelkich szczegółów, wobec których filolog-literat bezradny by stawał. Całe lata ciągnęła się ta publikacja, wymagająca najtroskliwszych badań; po szczęśliwym jej ukończeniu wyrażamy głęboką wdzięczność niestrudzonemu pracownikowi, odpłacając mu się, ile nas stać, zgłębieniem wyników jego pracy czy ich uzupełnieniem. Tytuł, wymienia książek pięcioro; z nich nr. 3, »Gospodarstwo jeздеckie, strzelcze i myśliwczе z doświadczenia N. N. szlachcica polskiego napisane r. p. 1600, do druku podane w Poznaniu 1690« powtarza poniekąd nr. 1, »Hippika abo sposób poznania, chowania i stanowienia koni przez Chrz. Pieniążka pisana a. d. 1607«. Podobieństwo obu dzieł nie uszło uwagi wydawcy; »autor Gospodarstwa korzystał z Hippiki«; »czytając to Gospodarstwo napisane spiżowym stylem, można stąd wnosić, że to pisał człowiek energiczny... tak pisał w XVI w. tylko Anzelm Gostomski i po nim żaden inny autor... rzecz warta studyów«.

Podajmy naprzód fakty, potem domysły. Otóż w zasadniczych ustępach tekst Hippiki i Gospodarstwa jest ten sam. Oto byle jaki z 82 »punktów« Hippiki, 72: »Sierść, tej nam potrzeba mało wspominać, gdyż tę jedno do woźników obierają. Ale tę obierać, kto największą chęć do ktorej ma, siwa ta pospolicie dobra bywa ale się też odmienia, jako ona stara przypowieść: kto na siwym a białym nie jeźdźał koniu, nigdy na dobrym. A in summa: gdzie odmian namniej, tam do-